

Któż jest ten, co potępia?

**„Żadne naczynie urobione przeciwko tobie nie zdarzy się, a każdy język powstający przeciwko tobie na sądzie potępisz. Toć jest dziedzictwo sług Pańskich, a sprawiedliwość ich ode mnie – mówi Pan”
– Izaj. 54:17.**

Co za dziedzictwo! Czegóż nie dalibyśmy, aby mieć to zapewnienie, odnoszące się nie tylko do życia doczesnego, ale sięgające dalej i tyczące się wieczystego dobra tych wszystkich, którzy dostąpili tego dziedzictwa. Ono stosuje się nie tylko do jednej osoby, ale jak to wyraźnie jest zaznaczone do wszystkich sług Pańskich – każdy prawdziwy Izraelita duchowy może rościć pretensję do tego dziedzictwa, mieć ufność w nim i radować się z niego.

Tekst ten może być również zastosowany do pewnego stopnia do zgromadzonego i łaską obdarowanego Izraela cielesnego w niedalekiej przyszłości, kiedy to Bóg wypełni wszystkie dane im obietnice; lecz nie ulega wątpliwości, że dziedzictwo to w głównym znaczeniu jest dziedzictwem duchowego Izraela – Nowych Stworzeń w Chrystusie Jezusie, którzy współdziedziczą z Nim w Abrahamowych obietnicach jako obiecane nasienie Abrahamowe (Gal. 3:29).

Niejedyn z duchowego Izraela może niekiedy czuć się tak, jak to i sam Pan raz się wyraził: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” A czując się tak, może nie pojmować celu i potrzeby doświadczeń, przez jakie Bóg przeprowadza cały Syjon i każdego chrześcijanina jako Jego członka lub syna. Wierni Pańscy wiedzą również, że niekiedy Bóg również zezwala onemu Wielkiemu Nieprzyjacielowi i jego zwiedzionym sługom podnosić groźne naczynia zniszczenia i burzyć ich zdrowie albo powodzenie społeczne lub finansowe. Niekiedy te naczynia, czyli narzędzia Przeciwnika, dokonywały strasznych egzekucji przeciwko wiernym, więc niejedyn może zapytać się ze zdziwieniem: „W jaki sposób wypełnia się ta obietnica, zawarta w naszym tekście: „Żadne naczynie urobione przeciwko tobie nie zdarzy się (nie będzie mieć powodzenia)”.

Wiele języków powstało przeciwko Pańskiemu Syjonowi, jak i przeciwko jego poszczególnym członkom, języków pełnych „jadu śmiertelnego”, języków zgorzkniałych złością, nienawiścią, zazdrością i sporem – języków, które nie wzdrygają się przed oszczerstwem, kłamstwem i mówieniem wszelkiego fałszywego świadectwa. Naczynia te i języki miały często znaczne powodzenie, czyli powodowały spustoszenie

owiec, a nawet samego Pasterza; Bóg pozwalał na to, nie powstrzymał naczyń, ani nie uśmierzył języków, a jednak daje takie zapewnienie w naszym tekście. Jakie więc może być prawdziwe wytłumaczenie tej sprawy?

Wytłumaczenie znajdujemy w tym: „Jeżeli duch Boży mieszka w was, to nie jesteście w ciele, ale w duchu” – jesteście Nowymi Stworzeniami w Jezusie Chrystusie; stare rzeczy przeminęły, a wszystkie nowymi się stały” (Rzym. 8:9; 2 Kor. 5:17). Złe naczynia i języki mogą szkodzić tylko staremu stworzeniu, czyli ciału, które i tak na śmierć poświęciliśmy. Pomagając zabić, czyli uśmiercić nasze ciało, wrogowie nasi w rzeczywistości pomagają nam jako Nowym Stworzeniom, zamiast przeszkadzać, jak to jest ich zamiarem. Tak więc to, co zdaje się być szkodą, Bóg obraca w wieczną radość i błogosławieństwo.

Kontekst nasuwa taką myśl, jak czytamy: „Wszyscy synowie twoi będą wyuczeni od Pana i obfitość pokoju będą mieli synowie twoi” (w. 13). Tak, duchowi synowie Boży potrzebują być wyuczeni Jego słowem, aby mogli odpowiednio rozumieć Jego obchodzenie się z nimi i przez to mieć tę obiecaną obfitość pokoju. Działki Boże będące w szkole Chrystusowej nie uczą się wszystkich lekcji od razu, ale stopniowo przykazanie za przykazaniem, przepis za przepisem, trochę tu trochę ówdzie. „Stopniowo dochodzą do wyrozumienia nader wielkich i kosztownych obietnic Słowa Bożego, które zgodnie oświadczają, że pod jego opatrnością wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, co Boga miłują i powołani są według jego postanowienia.” To zapewnienie jest dostatecznym do zapoczątkowania wiary, a więc i dostatecznym do zapoczątkowania pokoju. W miarę dalszych instrukcji uczymy się filozofii naszych doświadczeń – że przez próby i uciski doczesnego życia, przez naszą walkę ze światem, ciałem i diabłem, kształtujemy nasz charakter w sprawiedliwości i dowiadujemy się, że Bóg szuka takich charakterów i rozwija nas, ponieważ ma On dla świata pewien chwalebny plan zbawienia, w którym chce, aby wybrani mieli udział jako współdziedzice z ich Panem i Odkupicielem, jako Królewskie Kapłaństwo, nad którym Jezus jest Głową. Razem z Nim stanowiąc będą Onego Wielkiego Proroka kapłana i króla, od dawna obiecanego, którego dziełem będzie pokonać władzę złego, związać onego Przeciwnika, podnieść i oświecić ludność tego świata i zapewnić każdemu odkupionemu dziecku Adama zupełną sposobność powrotu do łaski Ojca Niebieskiego, przez posłuszeństwo i restytucję.

Gdy oczy naszego wyrozumienia otwierają się na zrozumienie „długości, szerokości, wysokości i głębokości”



Boskiego planu, poznajemy, że ludzkość nie będzie męczona w beznadziejnej niedoli, a raczej, że znajduje się w wielkim więzieniu śmierci. Dowiadujemy się także, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował i że na mocy tego okupu za cały świat dana jest obietnica, że wszyscy doprowadzeni będą do znajomości prawdy, aby mogli być zbawieni.

Z tego punktu zapatrywania wszystko staje się nowym; stare obawy i zakłopotania przemijają, a znajomość dobroci Bożej, rozjaśniająca serce, staje się przekształcającą mocą i zmienia nas z chwały w chwałę. Jeżeli będziemy w tym trwać, to ostatecznie staniemy się uczestnikami z Chrystusem w tym chwalebnym dziele Tysiąclecia. Widzimy, że ponieważ Bóg chce nas przygotować na członków Kościoła, daje nam już teraz poznać swoją dobroć i miłość; pomazuje nas swoim duchem i powołuje wysokim, niebieskim powołaniem.

Tak jak Pańska nauka przeznaczona dla Kościoła należy do obecnego czasu, podobnie i pokój tych, co są nauczani, stosuje się do obecnego czasu i jest w proporcji do naszej gotowości uczenia się i dochodzenia do znajomości Boga. Ci, co pouczeni Słowem Bożym osiągnęli znaczny stopień znajomości Boskiego charakteru i planu, mogą, powinni, a nawet muszą posiadać pokój Boży, który przechodzi wszelkie wyrozumienie. Jeżeli pokoju tego nie mają, to nie mogą też mieć radości Pańskiej, a jeżeli nie radują się nawet w obecnych trudnych warunkach, to znaczy, że jeszcze nie dosyć nauczylili się od Pana; bo jeżeli są już od dłuższego czasu w szkole Chrystusowej i znajomości tej nie osiągnęli, to dowodzi, że nie słuchali pilnie Słowa Bożego, naśladowali ludzkie tradycje raczej zamiast szukać za starymi drogami Pańskimi. Musimy wszyscy czuwać, abyśmy nie stracili tego, cośmy słyszeli, pamiętając, że gliniane naczynia, w których mamy ten skarb nowego umysłu, przecieka i z tego powodu musimy trzymać się blisko źródła, Pana i Jego Słowa, a więc i blisko tych, co są w społeczności z Panem.

Kontekst następnie mówi o tej klasie jeszcze takie słowa: „Na sprawiedliwości ugruntowana będziesz; od ucisku się oddalisz, przeto się go bać nie będziesz, bo się nie przybliży do ciebie” (w. 14). To również stosuje się do obecnego życia, a nie do przyszłego w chwale. Ci, co nie będą ugruntowani w sprawiedliwości teraz, nie zostaną uznani za godnych pierwszego zmartwychwstania, o którym jest napisane: „Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu” (Obj. 20:6). Sprawiedliwość musi być gruntem każdego charakteru chcącego mieć uznanie od Boga, ponieważ sprawiedliwość jest gruntem stolicy Bożej i wszystkiego, z czym On ma do czynienia; z tego też powodu ona musi być główną podstawą naszego charakteru chrześcijańskiego. Musimy nauczyć się być sprawiedliwymi, zanim chcielibyśmy być szczodrobliwymi; nauczyć się musimy, że gdy miłość może żądać ofiary, obowiązek

domaga się sprawiedliwości najpierw. Będąc w zaćmieniu z powodu błędnych nauk średniowiecza, gdy w ślepotcie swej rozumieliśmy Boga jako niesprawiedliwego i okrutnego, to mieliśmy przed sobą tak niski ideał, że łatwo nam było usprawiedliwić przejawy okrucieństwa i samolubstwa, ponieważ według naszych błędnych pojęć o Bogu On sam był wzorem niesprawiedliwości i okrucieństwa. Bóg niezawodnie litował się nad nami z powodu tej naszej nieświadomości i ciemnoty, lecz teraz, gdy otworzył nasze oczy wyrozumienia, od czasu, gdy ukazał nam swoją sprawiedliwość i bezgraniczną miłość i od czasu, gdy sami staramy się wyrabiać charakterzy nasze na podobieństwo Jego charakteru, teraz nie ma już dla nas wymówki trzymania jakiegokolwiek niesprawiedliwości w swym sercu. Zabiera to sporo czasu, aby doprowadzić każde słowo, każdy czyn i każdą myśl do harmonii z nowym umysłem pouczonym przez Słowo Boże – może nigdy nie uda się nam to w zupełności w obecnym naszym życiu, z powodu słabości ciała, w którym ta nowa wola musi działać; lecz możemy przynajmniej starać się o to usilnie, a przy Boskiej pomocy i łasce dokonywać będziemy wielkich rzeczy w sprawiedliwości, nie tylko w intencjach, ale i w sprawiedliwym rozsądzaniu, jak i w postępowaniu.

Sprawiedliwość, w jakiej dziatki Boże mają być ugruntowane, jest więcej objaśniona w następnym orzeczeniu: „Daleką będziesz od ucisku, przeto się go bać nie będziesz”. Myślą tego jest, że prawdziwi chrześcijanie nie będą uciskać, nie będą gnębić drugich. Patrząc wstecz do ciemnych wieków spostrzegamy, że wiele ucisków i gnębień praktykowanych było w imieniu Pańskim i w imieniu sprawiedliwości, a w wielu wypadkach niezawodnie praktykowano to kierując się sumieniem. Z czystym sumieniem ludzie gnębili jedni drugich z powodu swoich obaw, bo fałszywe ich teorie głosiły, że Bóg na wieki męczyć będzie wszystkich ludzi, którzy nie przyjmą pewnych wierzeń. Zdawało się im więc, że dobrodziejstwem będzie, gdy rzekomych heretyków będą torturować i palić na stosach, aby tylko ich ochronić od mąk wiecznych, a także nie dozwolić, aby oni drugich zwiedli i na wieczne potępienie narazili. To gnębiecie, to okrucieństwo było wynikiem bojaźni, a bojaźń ta wypływała z błędnego pojęcia o Boskim charakterze – ponieważ słuchali nauk ludzkich, a nie Boskich, jak to i prorok oświadczył: „Bojaźni, którą się mnie boją, z przykazań ludzkich nauczyli się” – mówi Pan (Izaj. 29:13).

Gdy światło prawdy dochodzi do serc naszych i daje nam prawdziwą znajomość Boga, doskonała miłość odrzuca bojaźń i proporcjonalnie odrzuca też przesady.

Wierni Pańscy mają oceniać wolność religijną dla siebie i taką samą wolność mają pozostawiać drugim. „Dalekim będziesz od gnębiecia drugich, bo bać się nie będziesz”. Klasa ta będzie gorliwą w obdarzaniu drugich wolnością, a nie w czynieniu ich niewolnikami.



Z drugiej strony proroctwo mówi: „Dalekim będziesz od przerażenia, bo się do ciebie nie przybliżą” (poprawne tłumaczenie). Na ile to tyczy się ziemskich nieszczęść i utrapień, wierni Pańscy powinni być najbardziej nieustraszonymi ludźmi w świecie. Wyuczeni od Boga, oni wiedzą, że jest tylko jeden, którego należy się bać. Ten, który może zniszczyć duszę. Oni rzeczywiście boją się, aby Go nie obrazić; chociaż, dowiedziawszy się o Jego dobroci, miłosierdziu i miłości nie obawiają się Go w zwykłym znaczeniu tego słowa, ale radują się w Nim i ufają Mu tak jak dziecko ufa swojemu Ojcu i ufność ta wzmacnia się w proporcji, jak uczą się coraz więcej z Jego słowa i z Jego opatrnościowego kierownictwa nad nimi.

W następnym wierszu pokazane jest, że nie tylko napotykać będziemy różne sprzeczności osobiste, ale że i Syjon jako całość atakowany będzie przez wrogów, jak czytamy (w tłumaczu poprawnym): „Oto zapewne zgromadzą się, ale nie przeze mnie, którzykolwiek zgromadzą się przeciwko tobie, upadną” (w. 15). Są to cudowne słowa pociechy. Nie możemy na razie rozsądzić, jak to może wypełnić się w niedalekiej przyszłości, gdy nastąpi ogólne zgromadzenie się przeciwników Prawdy. Było już kilka różnych kombinacji inspirowanych przez onego Przeciwnika i one wszystkie obróciły się w niwecz. W rzeczywistości one nie uszkodziły nikogo, ponieważ niemożliwym jest uszkodzić wybranych. Spowodowały może potknięcie się dla niektórych, a przykrości dla wielu, mimo to jednak pod Boską Opatrznością rozwijały one większe doświadczenie we wszystkich będących we właściwej postawie umysłu i serca: „Do ciebie, Boże mój, przybliżyłam się, choć nawet i mój krzyż wciąż wznosi mnie”.

Zapewnienie dane w tym proroctwie jest właśnie takie, jakiego z właściwością możemy spodziewać się, gdy zauważymy oświadczenie samego Boga: „Tak ci będzie słowo moje, które wynijdzie z ust moich, nie wróci się do mnie próżno, ale uczyni to, co mi się podoba i poszczęści mu się w tym, na co je poślę” (Izaj. 55:11).

Jak jawnym jest, że nasz Ojciec Niebieski zamierzył błogosławić wszystkie rodzaje ziemi przez nasienie Abrahamy, tak możemy być pewni, że On tego dokona. A jak w wypadku naszego Pana, moc Szatana i jego narzędzia, urobione przeciwko Panu, uderzyły Go i uśmierciły tylko na chwilę, lecz w rzeczywistości dopomagały do wypełnienia się przewidzianego planu Bożego, tak wszelkie machinacje onego Przeciwnika i sprzeczności ze strony świata i ciała nie mogą przeszkodzić rozwojowi poszczególnych członków Ciała Chrystusowego, którzy według zapewnienia samego Ojca Niebieskiego mają być współdziedzicami z Jego Synem w Jego Królestwie i błogosławieństwach.

Słowo Boże oświadcza, że nawet ci, co ukrzyżowali Pana i w sumiennym swym przekonaniu, że dobrze

uczynili, wołali: „Krew Jego niech spadnie na nas i dzieci nasze” – nawet ci będą jeszcze przedmiotem Boskiego miłosierdzia w słusznym czasie, ponieważ jak to apostoł Piotr oświadczył, uczynili to „z nieświadomości” (Dzieje Ap. 3:17). Bóg sam przepowiedział, iż przyjdzie czas, że patrzyć będą na Tego, którego przebodli i płakać będą nad Nim. Przepowiedział także, że naonczas zamiast ich karać i męczyć, On obdarzy ich łaską „i wyleje na nich ducha łaski i modlitw” (Zach. 12:10).

Inną jednak jest sprawa, gdy ci, co zostali „raz oświeceni”, skosztowali daru niebieskiego, dobrego Słowa Bożego i mocy przyszłego wieku oraz uczestnikami stali się ducha św., „gdyby tacy stali się oskarżycielami, przeciwnikami i prześladowcami braci. Żadne błogosławieństwo nie jest już więcej obiecane dla takich, a raczej oświadczone jest, że takiemu „lepiej by było, żeby kamień młyński uwiązano u szyi jego i wrzucono go do głębokości morskich”. Judasz był przykładem takich i o nim wyraził się Pan, powodowany nie gniewem ani zemstą, ale miłością i smutkiem: „Lepiej by mu było, aby się wcale nie narodził”. Życie jego było gorzej niż zmarnowane. Nie rozumiemy, że dla takich Bóg przeznaczył wieczne męki, a raczej, że umrą śmiercią wtórą, czyli wieczną, a także, iż pewną odpłatę otrzymają jeszcze i w obecnym życiu, jak to rzecz się miała z Judaszem.

Lecz ktokolwiek jest jednym z wiernych naśladowców Pana i rządzony jest Jego duchem, nie mógłby być prześladowcą ani przeciwnikiem braci – żaden zapewne, oprócz chyba takich, którzy zatruci zostaną pożądliwym usposobieniem onego Przeciwnika i pragnieniem wyniesienia samych siebie. Nie dziw, że Pan przestrzega nas przed tym duchem pożądliwości, który był najpierwszym upadkiem Szatana i którym zwiedziona została również matka Ewa, Judasz i wiele innych.

Miejmy się na baczności przed tym duchem. Niechaj inni czynią, co uważają za właściwe i na co Bóg im zezwoli, lecz my powiedzmy wraz z apostołem: „Nie możemy nic przeciwko prawdzie, ale za prawdę” (2 Kor. 13:8). Wszystkie nasze siły i zdolności muszą być zaangażowane po stronie Pana i po stronie tych, co są Jego. Nie możemy palcem ruszyć ani wypowiedzieć żadnego szeptu ku szkodzie członków Ciała Chrystusowego, o których Bóg orzekł: „Żadne naczynie urobione przeciwko tobie nie zdarzy się, a każdy język powstający przeciwko tobie na sądzie potępisz”.

KTÓŻ JEST TEN CO POTĘPIA?

Kończące słowa naszego tekstu przywodzą nam na pamięć Rzym 8:31-39. „Jeżeli Bóg za nami, któż przeciwko nam?”.

Któż może z powodzeniem występować przeciwko



nam? Że Bóg jest za nami, to zostało już zmanifestowane w tym, że własnego Syna swego nie uchronił, ale odkupił nas Jego drogą krwią, a także w tym, że powołał nas w Jezusie Chrystusie, abyśmy byli Jego Kościołem i znów Jego Oblubienicą. „Któż będzie skarżył na wybrane Boże? Bóg jest, który usprawiedliwia.” Zgodnie z tym nasz tekst również mówi o sługach Pańskich: „Toć jest ... sprawiedliwość i ode mnie, mówi Pan”. Niektórzy mogą ich potępiać, a nawet mogą wynajdywać wady w ich niedoskonałym sądzie, jaki w ich niedoskonałych słowach i czynach, lecz cóż z tego, że tacy potępiają tych, których Pan przyjął i dał im uznanie? Bóg mówi, że On zna nasze niedoskonałości lepiej, aniżeli ktokolwiek inny może je poznać, lecz z łaski swej On przygotował przykrycie dla naszych mimowolnych zmas, a przykrycie to jest w zasłudze ofiary Syna Jego. Któż tedy może z powodzeniem potępić tych, których Bóg przyjął, usprawiedliwił i ogłosił sprawiedliwymi i przyjemnymi Jemu przez Jezusa Chrystusa?

Inni mogą rościć pretensje, że istotnie są tak sprawiedliwymi, jak niektórzy z wybranych, jednakowoż różnica jest w tym, że gdy Bóg musi odrzucać wszystkich w jakimkolwiek stopniu zmasanych, wybrani mają Jego

łaskawe przykrycie w Chrystusie i uznawani są według ich intencji i zabiegów, a zatem będą mogli ostać się w ich próbie, czyli sądzie (Rzym. 14:4).

Jako członkowie domu synów, przyjęci w onym Umiłowanym, przyswójmy sobie z tych słów naszego Ojca pociechę, jaką On właśnie chce nam dać. Niechaj wiara nasza śpiewa z triumfem, a nasza radość w Panu, niechaj nie ma granic. Według wiary naszej stanie się nam. Jednakowoż, chociaż wiara jest tą, na podstawie której Bóg nas przyjmuje i błogosławi, to jednak On mówi także, iż gdzie drzewo wiary istnieje i wzrasta, tam rozwijać się będzie również charakter, czyli owoce wiary będą także obfitować i w ten sposób przez naszą wiarę. Taka wiara żywa może słusznie radować się w domu naszego pielgrzymowania, mając to zapewnienie, że nawet machinacje naszych nieprzyjaciół będą nam ku dobremu, pod nadzorem mądrości, miłości i mocy naszego Niebieskiego Ojca.

Watch Tower
R-303
„Straż”